

## Drodzy Czytelnicy!

*Zapraszamy Was do lektury jubileuszowego, już trzydziestego numeru naszego czasopisma. Tradycyjnie, jak co roku o tej porze, opisujemy nasz Piknik u Jawora. Znajdziecie też relację z drugiego w tym roku turnusu, a także nasze wrażenia z kilku wycieczek. Opisujemy też nowe formy terapii i naszą audycję, którą zaczęliśmy nadawać w ostatnim czasie. Publikujemy pierwszą część pracy przygotowanej na konkurs literacki organizowany w ramach kampanii „Schizofrenia - Otwórzcie Drzwi”. Jako stałe pozycje zamieszczamy dalszy ciąg cyklu o Krakowie, kolejny odcinek powieści oraz opowiadanie fantasy. Udało nam się reaktywować rubrykę sportową, a po raz pierwszy zamieszczamy wybrane przez nas ciekawostki naukowe. Mamy też trochę muzyki i literatury, krzyżówkę i aktualności, żarty i wiersze.*

*Jak zawsze zachęcamy do czytania i współpracy, czekamy też na Wasze opinie i propozycje.*

*Redakcja*

### Redakcja:

Barbara Dąbska  
Bożena Florek  
Ireneusz Kawatek  
Ewa Krzeczyńska  
Krystyna Sokołowska

### Współpracują:

Tadeusz Gorlach  
Sven Hajman  
Tomasz Hellner  
Adam Kukła  
Andrzej Kuś

### Pomagają:

Dorota Najder  
Beata Słowakiewicz

## Jesienne liście

Na drzewach liście ostatnie,  
Czerwienią się, złocą, zielenią,  
Z lekka poruszone wiatrem,  
Pachną już polską jesienią.

Porwane wiatrem wirują,  
Nad ziemią oraz w przestrzeni,  
Z drzew na ziemię zlatują,  
Jesień barwami się mieni.

Ogrodnik liście zamiata,  
Na kupki oraz na stogi,  
I łapie jesienny katar,  
Bo mróz na polu już srogi.

Drzewa bez liści już stoją,  
Korą swą tylko okryte,  
Wiatrów się silnych nie boją,  
Pierwszym śniegiem pokryte.

**Tomasz Hellner**



# Piknik u Jawora 2007



Bożena Florek



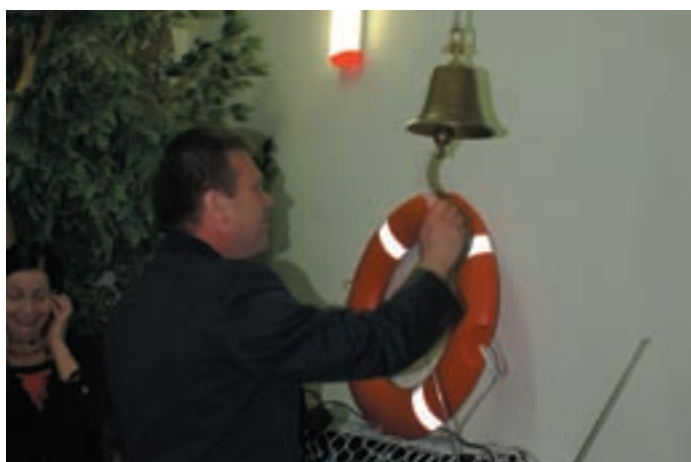
Tegoroczny Piknik u Jawora odbył się 5 września pod hasłem "Tego jeszcze nie było, czyli wszystko się może zdarzyć". Jak co roku, od kilku już lat, w imprezie integracyjnej uczestniczyło kilkaset osób - mieszkańcy naszego Domu z rodzinami, osoby z zaprzyjaźnionych Domów, jak również okoliczni mieszkańcy.

Wyjątkowo w tym roku ze względu na deszczową pogodę, piknik nie odbył się w plenerze, lecz w pomieszczeniu wynajętym.

Na wstępie Prezes Stowarzyszenia "Wspólna Radość" oraz Dyrekcja naszego Domu powitali zaproszonych gości, a wśród nich władze miasta - Panią Wiceprezydent Miasta Krakowa i Pełnomocnika Prezydenta do spraw Osób Niepełnosprawnych.

Na początku pikniku wystąpił zespół dziewcząt, które tańczyły w rytm muzyki irlandzkiej. Następnie pani ratownik, pracująca nad zalewem Bagry, zaprezentowała sprzęt żeglarski, mówiła o udzielaniu pomocy. Zostały także zorganizowane konkursy: na wiązanie ósemek z liny żeglarskiej, na piosenkę żeglarską związaną z morzem. Usłyszeliśmy między innymi piosenkę "Dziesięć w skali Boforta". W dalszej kolejności wystąpiła Pani Barbara Dąbska, która zaśpiewała po angielsku piosenkę z filmu "Titanic". Tutaj należy wspomnieć, że sala, w której odbywał się piknik, została pięknie udekorowana przez panie terapeutki w stylu żeglarskim. Panie rozdawały też uczestnikom czapeczki i chusty z kotwicami. Na scenie wystąpił też zespół z sąsiedniego Domu z piosenkami "Gorące rytmy o morzu". Następnie wystąpiły dwie pary wykonujące muzykę i tańce flamenco. Jedna z par tańczyła, a w drugiej parze mężczyzna grał na gitarze, a kobieta śpiewała po hiszpańsku. Taniec flamenco polega na wystukiwaniu rytmu stopami, klaskaniu dłońmi i zręcznych ruchach rąk oraz nóg. Występ ten nagrodzono rześzystymi brawami.

Tymczasem pani prowadząca piknik ogłosiła, że kuchnia polowa na zewnątrz serwuje kielbaski z grilla, grochówkę, parówkę, kaszanke oraz ciasto.







Dopiero później rozpoczęła się zabawa taneczna, w której prawie wszyscy wzięli udział. Grał i śpiewał znany nam zespół "Czasza", bawiliśmy się do późnych godzin wieczornych.

Podczas przerw odbywały się konkursy, między innymi losowanie z zamkniętymi oczami kopert, w których znajdowały się wróżby na przyszłość, związane z podróżami dookoła świata.

W tym czasie na zewnątrz odbywały się pokazy umiejętności straży pożarnej, była też możliwość spróbowania jazdy konnej. Przed budynkiem znajdowały się namioty, w których można było obejrzeć i zakupić prace plastyczne, stolarskie, czy ceramiczne wykonane przez mieszkańców. Nowością w tym roku była możliwość malowania twarzy. Pod koniec zabawy odbył się pokaz sztucznych ogni.

Pomimo niesprzyjającej aury impreza była bardzo udana, a niektórzy mówią nawet, że w tym roku bawili się najlepiej! To zasługa ogromnej pracy naszego personelu i sponsorów. Nasi krewni ze wzruszeniem patrzyli na zabawę bliskich, którzy przez cały rok z tęsknotą czekają na tę coroczną imprezę. Dlatego chciałoby się krzyknąć chóralnym głosem: Stokrotne dzięki!







## Październikowe wczasy w Solcu Zdroju



Ewa Krzeczyńska

Solec Zdrój leży w województwie świętokrzyskim i słynie z najsilniejszej w Europie solanki siarkowej. Jest to mała miejscowość, malowniczo usytuowana na terenach nizinnych, z dużymi możliwościami rekreacyjnymi i korzystnym klimatem.

Wczasy odbyły się w okresie od 1 do 15 października bieżącego roku w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym "Krystyna". Pogoda nam dopisała.

Korzystaliśmy z różnych zabiegów rehabilitacyjnych. Solec Zdrój ma w tym zakresie bogate tradycje. W tym

roku uzdrowisko obchodziło 170-lecie swego istnienia. W miejscowości jest piękny park i jezioro, gdzie często chodziliśmy na spacer. Poza tym było mnóstwo atrakcji: wieczorki taneczne, filmy, prelekcje, a przede wszystkim wycieczki. Byliśmy na przejażdżce po okolicy samochodem-ciuchcią. Zwiedziliśmy także klasztor Sercanów w Stopnicy, widzieliśmy pomnik Koziołka Matołka w Pacanowie, gdzie mieliśmy okazję kupić pamiątkowe gadżety z wizerunkiem tej sympatycznej postaci. W miejscowości Kurozwęki zwiedzaliśmy pałac







z XIV wieku i zoo z olbrzymim stadem bizonów i innymi zwierzętami, takimi jak: świnki wietnamskie, strusie, kozy, dziki i wielbłąd. Mieliśmy też okazję zobaczyć prywatną hodowlę rzadkich ptaków egzotycznych. Szczególnie pięknie prezentowały się białe pawie, które cieszą się wielkim powodzeniem u nabywców z Rosji, którzy kupują je chętnie jako ozdobę ogrodów. Wielką atrakcją był wyjazd do stadniny koni połączony z ogniskiem, podczas którego piekliśmy ziemniaki. Odważni mieli okazję pojeździć konno, a reszta przypatrywała się i biesiadowała przy ognisku. Byliśmy też na festynie w Szydłowie. W ramach festynu odbywał się przegląd folklorystyczny. Występowały zespoły z Białorusi i Słowacji. Oglądaliśmy rzeźby ludowego artysty, malowanie kraszanek,

które można też było kupić, oraz ludowe rękodzieła: haftowane serwetki, koronki, kanwy, kilimy i inne. Wszyscy bardzo miło wspominamy wyjścia do kawiarni na lody i ciast-

ka. Gorąco dziękujemy Organizatorom i Opiekunom, a szczególnie prowadzącej turnus Pani Jadwidze Wróbel za tak wspaniale spędzony czas.



# Radio z czterema porami roku

- Dzień dobry! Tu radio "Letni poranek" - tymi słowami 9 sierpnia rozpoczęliśmy nadawanie przez nasz radiowęzeł krótkich audycji dla mieszkańców Domu (na razie w budynkach 41 i 41A, w przyszłości audycja będzie nadawana także w budynku 43E). Audycje emitowane są dwa razy w tygodniu: we wtorki o godz. 9.30 i w czwartki o godz. 10.00.

Przygotowuje je redakcja w składzie: Bożena Florek, Ewa Krzeczyńska, Krystyna Sokołowska, pod kierunkiem terapeutki Renaty Trojan.

W audycjach można usłyszeć: krótkie kalendarium, aktualności z życia Domu, najważniejsze wiadomości sportowe i kulturalne, a także bajeczki z morałem oraz anegdoty i sentencje dnia. Za jakiś czas będziemy mogli też nadawać muzykę, co na pewno uatrakcyjni audycję.

Chwilowo audycje nadawane są z portierni, ale nowa aparatura ma być zainstalowana w kawiarence, która od lipca bieżącego roku zmieniła swoje oblicze. Co prawda nie ma już sprzedaży, ale można napić się herbaty, kawy, cappuccino, czy czekolady z bitą śmietaną. Można też zjeść smaczne desery: galaretki, sałatki owocowe przygotowane przez nasze mieszkanki:



Autorki audycji przy pracy

Barbarę Czernielewską i Aleksandrę Krajewską. Pani Renata Trojan proponuje teraz w kawiarence szeroki wachlarz zajęć: gry i zabawy stolikowe (układanie puzzli, domino, gra w karty), zajęcia kulturalne (rozwiązywanie krzyżówek, quizów, gry skojarzeniowe, wspólne czytanie ciekawostek z gazet), spotkania z filmem, retransmisje najciekawszych meczów, zajęcia sportowe (doskonalenie gry w tenisa stołowego), zajęcia plastyczno-manualne.

Zapraszamy do słuchania naszych audycji i do korzystania z proponowanych w kawiarence zajęć!

## CIENÍ

Dzień w dzień mi towarzyszy,  
I postać mą całą skrywa,  
Myśl każdą moją usłyszysz,  
Milczący zawsze bywa.

Ruch każdy mój zawsze powtarza,  
Gesty te same miewa,  
Gdy marzę – on też się rozmarza,  
Gdy śpiewam – on także śpiewa

Gdy biegnę – on za mną bieży,  
Gdy stoję – on przy mnie stoi,  
Gdy leżę – i on też leży,  
I nic go nie niepokoi.

Do śmierci tak zespoleni,  
W nocy i także dzień w dzień,  
Żyjemy obydwaj natchnieni,  
Ja i ten mój drogi – Cień.

Tomasz Hejner



# Tak daleko i tak blisko

## Część I - Depresja i samotność



Krystyna Sokołowska

W lipcu tego roku, w trosce o warunki egzystencji w społeczeństwie ludzi chorujących psychicznie, Fundacja Komunikacji Społecznej i Polskie Towarzystwo Psychiatryczne w Warszawie ogłosiły konkurs literacki pod hasłem "Tak daleko i tak blisko". Konkurs ten zorganizowany został w ramach tegorocznej kampanii "Schizofrenia - Otwórzcie Drzwi".

Aby wziąć udział w konkursie należało opisać relacje między osobami zdrowymi i cierpiącymi z powodu schorzeń psychicznych, przypadki odrzucenia przez środowisko, ignorancji, odmowy pomocy i opieki, samotności - jak również bliskości bliźniego i gotowości do pomocy. Ponieważ w ciągu 25-letniego okresu mojej choroby spotkałam się z bardzo różnymi postawami ludzi, postanowiłam opisać moje doświadczenia. Później zaczęłam głęboko zastanawiać się, czy warto wracać do tych przykrych przeżyć, o których zdążyłam już prawie zapomnieć żyjąc od 7 lat szczęśliwie w naszym Domu. Jednakże raz wywołane wspomnienia nie dawały mi spokoju, więc ostatecznie postanowiłam przelać je na papier, choćby dlatego, aby pokazać jak różnie ludzie reagują w podobnych sytuacjach i jakim wybawieniem było dla mnie zamieszkanie w tym Domu.

Praca ta nie została wyróżniona w konkursie, ale mimo to pragnę podzielić się z Czytelnikami "Impulsu" moimi przeżyciami - może ktoś z Was miał podobne? Chciałabym również, abyście pod wpływem tej lektury bardziej doceniali pobyt w Naszym Domu.

A oto pierwsza część moich wspomnień

**Autorka**

W mieszkaniu jest zimno... Tak pragnę napić się gorącej herbaty... Tak trudno wstać z łóżka...

Wstaję jednak mobilizując wszystkie siły. Idę do jeszcze bardziej zimnej kuchni. Siadam na taborecie i myślę: "Trzeba znaleźć zapałki... i zapalić piec gazowy... umyć jakąś szklankę... bo wszystkie brudne... nalać wody do czajnika... zapalić gaz na kuchence... postawić czajnik... i poczekać, aż się woda zagotuje... znaleźć herbatę i łyżeczkę... nalać wodę do szklanki... osłodzić i poczekać aż wystygnie... Nie! Nie! To stanowczo ponad moje siły! Chyba łatwiej dom zbudować!". Nalewam więc zimną kranówkę do brudnej szklanki i tak kończą się marzenia o gorącej herbacie w zimnym mieszkaniu.

Jestem bardzo głodna! Nie ma nic do jedzenia. Na brudną nocną koszulę ubieram płaszcz i w pantoflach schodzę do sklepu, który jest w tym samym domu. Kupuję kilka bułek i trochę mortadeli. Lepiej byłoby iść do sklepu po drugiej stronie ulicy, gdzie jest większy asortyment, ale jak tu przejść przez jezdnię! A jak potrąci mnie samochód?! A ja w tej brudnej koszuli pod płaszczem!

Tak chciałabym umyć zęby! Kiedyś pracowałam jako asystentka stomatologiczna i o zęby bardzo dbałam, a teraz już tak dawno ich nie myłam! Idę więc do zimnej kuchni (w mieszkaniu nie ma łazienki), stoję nad umywalką i myślę: "No tak... Teraz trzeba znaleźć zapałki i zapalić piec gazowy, żeby nalać ciepłej wody do kubka. Następnie wycisnąć pastę na szczoteczkę i szczotkować zęby, a potem je wypłukać! O nie! To za ciężkie! Nie jestem w stanie!". Kończy się na tym, że płuczę usta zimną kranówką i ślaniając się wracam do brudnego łóżka.

Z wielkim bólem myślę o Mamie! Moja ukochana Mamusia, jedyna wypróbowana przyjaciółka ma 87 lat i po udarze mózgu przebywa w Domu Pomocy Społecznej. Tak bardzo pragnę Ją odwiedzić. Tak jesteśmy żyte - a teraz ja tu, a Ona tam! Ale trzeba by się ubrać, dojść do autobusu (nie daleko), no i jechać autobusem. Nie dam rady! Nie ma mowy!

Kolejny raz dzwonię więc do Mamy i wiedząc jak bardzo za mną tęskni i ja za nią też, z sercem ściśniętym bólem mówię: "Mamusiu kochana! W tym tygodniu też Cię nie odwiedzę, bo bardzo źle się czuję!". A na to Mamusia, jak zwykle wyrozumiała z zawodem w gło-

sie: "Jak się źle czujesz, to nie przychodź. Przyjedź jak będziesz mogła."

Zaczyna boleć mnie noga... cała. Boli coraz bardziej i bardziej - to rwa kulszowa. Nie mogę leżeć, bo wtedy ból jest nie do zniesienia. Kiedy siedzę w fotelu, boli odrobinę mniej. Spędzam więc w fotelu wiele nocy. W końcu ból powolutku zaczyna mijać.

Po jakimś czasie zaczyna mnie boleć w prawym boku. Ból z każdą chwilą narasta! W końcu staje się nieznośny. Gdy jest już nie do wytrzymania dzwonię na pogotowie. Przyjeżdża lekarz i stwierdza, że to wyrostek robaczkowy w bardzo ostrym stanie. Karetka zawozi mnie do szpitala na ostry dyżur i idę od razu na stół operacyjny. Po operacji, rano, przychodzi wizyta lekarska i lekarze opowiadają mi jaka to była ciężka i niebezpieczna operacja, jak długo trwała i ile się napracowali, że wyrostek był zgangrenowany, a w trakcie operacji okazało się, że była też torbiel na jajniku, którą też zoperowali, ale w trakcie zabiegu pękła i przysporzyła im wiele kłopotu. Zagrożenie było duże, ale na szczęście wszystko dobrze się skończyło!

Codziennie rano jest wizyta lekarska. Lekarze zatrzymują się przy każdym łóżku i rozmawiają z pacjentkami na temat ich samopoczucia. Przy moim łóżku nie zatrzymują się nigdy. Pacjentki z sali mówią, że to dlatego, że nie zapłaciłam za operację - a jak mogę zapłacić, jeśli utrzymuję się z renty niecałe 500 złotych miesięcznie?

Przed przyjazdem pogotowia tak mnie strasznie bolało, że nie byłam w stanie o niczym myśleć - zmieniłam tylko koszulę na czystą. Jestem w szpitalu po operacji i nie mam nic: ani koszuli na zmianę, ani szlafroka, ani pieniędzy. Mam tylko dokumenty i kartę telefoniczną do automatu. W końcu sanitariuszka przynosi mi szpitalną koszulę i szlafrok, z cierpką uwagą, że szpital takich rzeczy nie ma, trzeba mieć swoje. Sanitariuszka jest niemiła, bo musi mnie myć, a to przeważnie robi rodzina, a jeśli nie, to pacjentki dają jej za to pieniądze. Ale ja nie mam pieniędzy!

Szpitalna koszula jest bardzo krótka i wiązana z tyłu na tasemki, szlafrok też jest tak krótki, że widać mi pośladki - więc pacjentki śmieją się ze mnie, że chodzę z gołym tyłkiem.

Trzeciego dnia po operacji przychodzi pielęgniarka i mówi, że tego dnia mam pić bardzo dużo wody mineralnej i kupić sobie w szpitalnym sklepie pas uciskowy za 50 złotych. Tłumaczę, że przywieziono mnie na ostry dyżur i nie zabrałam ze sobą pieniędzy.

- No to niech ktoś pani przyniesie!

- Nie ma kto, bo mieszkam sama!

- Ale chyba ma pani jakąś rodzinę!

- Nie mam (nie mówię, że mam, ale rodzina nie utrzymuje ze mną kontaktu ze względu na moją cho-

robę psychiczną).

- A przyjaciółkę albo sąsiadkę?

- Nie mam. (nie mówię, że miałam, ale gdy zachorowałam psychicznie wszyscy odwrócili się ode mnie z wyjątkiem jednej, która jednak nie ma dla mnie czasu, gdyż opiekuje się dzieckiem bratanka).

Pielęgniarka kończy rozmowę mówiąc:

- Tak czy inaczej wodę mineralną pić i pas mieć pani musi, ale niech się pani nad sobą zastanowi jakim pani jest człowiekiem, bo rodziny można nie mieć, ale skoro nie ma pani ani żadnej przyjaciółki, koleżanki, czy bliższej sąsiadki, to jakim pani musi być człowiekiem!

Jest mi przykro, niewymownie przykro i bardzo głęboko boleję nad tym, że moja choroba psychiczna sprawiła, że utraciłam kontakt ze znajomymi, a zwłaszcza z rodziną, z którą przedtem żyliśmy tak blisko. Ale nie czuję się winna, bo robiłam absolutnie wszystko, żeby te kontakty podtrzymać, a choroba psychiczna to nie weneryczna, żeby można ją było rozpatrywać w kategoriach winy!

Po wysłuchaniu pielęgniarki dochodzę do wniosku, że korzystając z karty do automatu telefonicznego z dużą ilością impulsów, którą przypadkowo mam przy sobie, postaram się jednak znaleźć kogoś, kto przyjedzie do mnie do szpitala, weźmie klucze od mieszkania i przywiezie mi pieniądze, koszulę nocną, szlafrok i bieliznę. Na szczęście wśród dokumentów mam notesik z numerami telefonów. Dzwonię po kolei do krewnych i znajomych, ale albo słysząc mój głos odkładają słuchawkę, albo mówią, że nie mają czasu. Dzwonię więc jeszcze do członków religijnej wspólnoty chrześcijańskiej, do której należałyśmy z Mamusią przez 10 lat, ale też nikt nie może.

Został ostatni impuls, więc bez nadziei dzwonię jeszcze do Ewy, osoby która przyszła do naszej wspólnoty krótko przed tym jak ja przestałam chodzić, tak że widziałyśmy się zaledwie parę razy. I cóż za radość! Ewa zgadza się przyjechać do szpitala i załatwić sprawę, choć prawie mnie nie zna i nigdy u mnie w domu nie była.

Co za ulga!

Później okazało się, że wcale nie było to dla niej proste, ponieważ opiekowała się mamusią chorą na Alzheimera, której ani na chwilę nie można było zostawić samej w domu, więc na czas załatwiania dla mnie spraw musiała znaleźć kogoś, kto w tym czasie zająłby się jej mamusią. Jeszcze tego samego dnia przywozi mi z mojego domu pieniądze, szlafrok i bieliznę oraz dwie nocne koszule, które kupiła dla mnie na placu, ponieważ te, które znalazła w mieszkaniu były zniszczone i nieświeże.

Jestem uratowana!

Bogu i Ewie niech będą stokrotne dzięki!

c.d.n.



## Wycieczka do Lipnicy Murowanej

24 lipca wyjechaliśmy na całodniową wycieczkę do Lipnicy Murowanej, gdzie zostaliśmy zaproszeni przez zaprzyjaźnionych gospodarzy. Na miejscu zostaliśmy bardzo miło przyjęci i poczęstowani pysznym ciastem. Następnie pojechaliśmy nad miejscową rzeczkę – Uzwicę, gdzie został zorganizowany piknik z grillem. Część osób wybrała się na spacer do pobliskiego lasu, niektórzy zdecydowali się na kąpiel w górskiej rzece.

Po krótkim odpoczynku pojechaliśmy do centrum Lipnicy Murowanej. Miejscowość została założona przez Władysława Łokietka w 1326 roku. Znajduje się na małopolskim Szlaku Architektury Drewnianej, koło Bochni. Stanowi przykład typowej zabudowy miejskiej średniowiecznej osady o charakterze targowym. Parterowe domy, zwrócone szczytami ku rynkowi, zbudowano w XVIII wieku. Są to głównie domy drewniane, tylko niektóre częściowo murowane. Do najważniejszych zabytków Lipnicy Murowanej należą kościoły: świętego Leonarda, świętego Szymona i świętego Andrzeja.

Najstarszym kościołem jest drewniany kościół pod wezwaniem św. Leonarda z XV wieku, wybudowany na miejscu wcześniejszej świątyni. Kościół jest pokryty gontem, wewnątrz znajduje się drogienny ołtarz, organy i polichromie. Należy do najcenniejszych drewnianych kościołów gotyckich Polski, w 2003 roku został wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO.

Zwiedziliśmy też barokowy kościół pod wezwaniem św. Szymona z Lipnicy. Kościół został wybudowany w XVII wieku na miejscu domu rodzinnego Świętego. W rokokowo-neogotyckim ołtarzu głównym znajduje się jego obraz, w kościele jest także relikwiarz z jego relikwiami. Święty Szymon urodził się w 1435 roku, w wieku 22 lat wstąpił do zakonu bernardynów. W latach 80. XV wieku, kiedy Kraków dotknięty był epidemią cholery, gorliwie opiekował się chorymi i udzielał sakramentów. Wkrótce sam zachorował. Z pokorą znosząc cierpienia choroby, przy końcu życia wyraził pragnienie, aby pochować go pod progiem kościoła tak, by wszyscy po nim deptali. Po śmierci Szymona odnotowano ponad 370 cudownych uzdrowień i łask przypisywanych jego wstawiennictwu; grób Świętego odwiedzali liczni pielgrzymi. 24 lutego 1685 roku został beatyfikowany, a 3 czerwca 2007 roku papież Benedykt XVI kanonizował go.



Kolumna św. Szymona w centrum Lipnicy Murowanej



Przed kościołem św. Leonarda

Kolejnym miejscem które zwiedzaliśmy był dworek rodziny Ledóchowskich, który znajduje się niedaleko rynku. Mieszkały tam obie siostry Ledóchowskie. Św. Urszula Ledóchowska była założycielką Zgromadzenia Sióstr Urszulanek. Została beatyfikowana 20 czerwca 1983 roku, a kanonizowana 18 maja 2003 roku w Rzymie przez Jana Pawła II. Jej siostra, błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska, była założycielką Sióstr Misjonarek Świętego Piotra Klawera.

W centrum Lipnicy znajduje się przestrzenny, piękny rynek. Stare lipy i domy z podcieniami wprowadzają niepowtarzalny urok. Na rynku co roku od 1958 roku w Niedzielę Palmową, wokół kolumny św. Szymona, odbywa się konkurs palm wielkanocnych. Od wielu lat w tym dniu jeździmy do Lipnicy, gdzie uczestniczymy we mszy świętej i podziwiamy piękne palmy. Tym razem mieliśmy możliwość spojrzenia na ogólną panoramę Lipnicy. Do Krakowa wróciliśmy wieczorem pełni wrażeń i bardzo zadowoleni.

# Park Miniatur „Świat Marzeń”

27 września grupa mieszkańców naszego Domu była na całodniowej wycieczce w Inwałdzie koło Andrychowa. Wyjechaliśmy o godzinie 8.30, a na miejscu byliśmy około 11-ej. Pogoda nam dopisywała, było bardzo słonecznie. Po przyjeździe do Inwałdu udaliśmy się do Parku Miniatur „Świat Marzeń”, który jest miejscem spotkania z modelami najświetniejszych cudów architektonicznych z całego świata. Wszystkie miniatury zostały zbudowane w skali 1:25. Jest to niepowtarzalne w kraju przedsięwzięcie, zlokalizowane na 40 tys. metrów kwadratowych, na których znajdują się: Park Miniatur, Zielony Labirynt, oraz Mini Lunapark składający się między innymi ze zjeżdżalni i kolejki szynowej.

W Parku Miniatur „podróżowaliśmy” po sześciu kontynentach, a rozpoczęliśmy od Ameryki Północnej - zobaczyliśmy Statuę Wolności i Biały Dom, który jest siedzibą prezydentów. Mieliśmy też okazję zobaczyć wyrzeźbione głowy czterech prezydentów: Lincolna, Jeffersona, Roosevelta i Washingtona. Następnie przenieśliśmy się do Egiptu, gdzie widzieliśmy miniaturę Sfinksa. Widzieliśmy też między innymi posągi Moai z Wysp Wielkanocnych, z Chin zobaczyliśmy Mur Chiński. Należy zaznaczyć, że wszystkie miniatury są pięknie wykonane i umieszczone wśród roślinności, strumyków i fontann.

Najwięcej miniatur pochodzi z Europy: z Włoch - Bazylika Św. Piotra w Watykanie, Koloseum i Krzywa Wieża w Pizie; z Grecji - Akropol i Panteon, świątynia Nike; z Niemiec - Brama Brandenburska; z Francji - Wieża Eiffla, Łuk Triumfalny; z Anglii - Big Ben; a z Polski - krakowskie Sukiennice, czy Zamek Królewski, na tle których mogliśmy zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie.

Po tych atrakcjach pojechaliśmy do Wadowic, gdzie zwiedziliśmy dom rodzinny naszego Papieża Karola Wojtyły. Tam obejrzelśmy pamiątki z dzieciństwa Papieża, mogliśmy też spojrzeć na książki, które napisał. Po obejrzeniu dwóch filmów: „Karol - człowiek, który został papieżem” oraz „Jan Paweł II” takie zwiedzanie domu rodzinnego było uzupełnieniem wiadomości o naszym wspaniałym zmarłym rodaku. Pewnie jak wielu turystów przyjeżdżających do Wadowic, poszliśmy na pyszne kremówki, które tak lubił nasz Papież. Ze wzruszeniem opuszczaliśmy Wadowice.

Następnie udaliśmy się w drogę powrotną. Przyjechaliśmy bardzo zadowoleni, że po podróży wśród zabytków architektonicznych mogliśmy przyjechać do zakątka, gdzie powracać każdy chce, ponieważ mogliśmy porównać dzieła rąk ludzkich - te wspaniałe pozostające dla potomnych - z naszymi miniaturowymi ogniskami domowymi.





## Planetarium Śląskie

Pod koniec października udaliśmy się do Chorzowa do Planetarium Śląskiego. Zostało ono założone w 1955 roku dla uczczenia pamięci Mikołaja Kopernika. Pod 23-metrową kopułą, która jest jakby ekranem sztucznego nieba, znajduje się projektor, który "wyświetla" z klisz obrazy gwiazd na ekran. Możemy oglądać wygląd nieba o dowolnym czasie i z dowolnego miejsca na ziemi.

Planetarium Śląskie jest jedną z najbardziej charakterystycznych budowli na terenie Chorzowa. Jego widownia może pomieścić 370 osób. Oprócz projek-

tora gwiazd aparatura projekcyjna odtwarza za pomocą ruchomych projektorów ruchy Słońca, Księżycy i planet na niebie dziennym i nocnym.

W Planetarium odbywają się odczyty i prelekcje astronomiczne, oraz zajęcia dydaktyczne z astronomii i geografii, jak również konferencje. Tuż obok Planetarium znajduje się Obserwatorium Astronomiczne, które umożliwia obserwację Słońca, a po zmroku obserwację obiektów kosmicznych nocnego nieba.



Tomasz Hellner

## Wystawy

### „Bogowie starożytnego Egiptu” w Muzeum Archeologicznym w Krakowie

Pewnego pięknego czerwcowego dnia wybraliśmy się do Muzeum Archeologicznego. Muzeum to jest najstarszą placówką archeologiczną w Polsce, obchodziło niedawno 150. rocznicę swego istnienia. Z tej okazji przygotowało nową stałą wystawę - "Bogowie starożytnego Egiptu". Na początku oglądaliśmy film wprowadzający w tematykę wystawy, przedstawiający między innymi badania nad mumiami. Potem zostaliśmy zaprowadzeni przez panią przewodnik do sal, gdzie znajduje się ekspozycja.

Najstarszy, i zarazem jeden z pierwszych zabytków egipskich w Krakowie, to sarkofag z mumią z początków XXII dynastii. Badania rentgenowskie i tomografia

komputerowa mumii określiły, że była to kobieta w wieku około 30 lat. Takie badania mumii pozwalają określić nie tylko płeć i wiek osoby, ale też choroby, na jakie cierpiała. Z dużym prawdopodobieństwem można też ustalić przyczynę jej śmierci. Zdjęcia rentgenowskie i tomografii komputerowej prezentowane są na wystawie w specjalnej gablocie.

Najcenniejszą i najbardziej efektowną część zbioru stanowią cztery sarkofagi pochodzące z wykopalisk w el-Gamhud, z początku XX wieku. Atrakcją stanowią przeźrocza z wynikami badań mumii, które dostarczyły informacji na temat śmierci, określiły jej kod genetyczny, grupę krwi, a nawet porę roku, podczas której zmarła.

Największy zbiór, stanowiący trzon egipskiej wystawy, pochodzi z muzeum założonego przez żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich walczących w brytyjskich Siłach Zbrojnych podczas II wojny światowej w Egipcie. W specjalnych gablotach prezentowane są także: tkaniny koptyjskie, egipskie całuny grobowe z II wieku, stele nagrobne. Jest także kolekcja lampek oliwnych i figurek terakotowych z okresu grecko-rzymskiego.

Wystawa ta wywarła na nas wielkie wrażenie, oglądając eksponaty mogliśmy przenieść się we wspólny świat starożytności.



Barbara Dąbska



Figurki uszebti z XXVI Dynastii

Na podst: <http://www.ma.krakow.pl/wystawy/egipt>

# Żywot Świętej Kingi

8 lipca obejrzelśmy sztukę „Żywot św. Kingi” wystawioną w plenerze. Na niewielkiej scenie, w ogrodzie wystąpili aktorzy: Ola Barczyk, Monika Filipowicz, Paweł Kacprzycki, Karol Śmiałek, Mateusz Przyłęcki. Kolejne wydarzenia z życia Kingi zapowiadał narrator.

Kunegunda, zwana później powszechnie Kingą, była córką węgierskiego króla Beli IV i Marii z rodu Laskarisów. Pochodziła z dynastii Arpadów, z której wywodziło się wielu świętych i błogosławionych. Zasłynęła niezwykłą pobożnością i wrażliwością społeczną. Urodziła się w 1234 roku w Ostrzyhomiu (obecnie Esztergom). Miała zaledwie pięć lat, kiedy zaręczono ją z 13-letnim księciem sandomierskim Bolesławem Wstydlwym. Małżeństwo zawarli siedem lat później.

Święta Kinga jako księżna małopolska wywierała znaczny wpływ na politykę państwa i sprzyjała zacieśnianiu związków polsko-węgierskich. Potrafiła łączyć głębokie życie modlitwy z troską o rozwój społeczny kraju nękanego przez najazdy Tatarów. Była władczynią głęboko przywiązaną do swojej nowej ojczyzny. Młoda księżna prowadziła świątobliwy żywot, swój czas poświęcała modlitwie i czynieniu dobra.

Za czasów Kingi na terenie Wieliczki odkryto sól, z czym wiąże się legenda, która głosi, że Kinga, widząc nędzę materialną mieszkańców Bochni, wskazała miejsce, gdzie miała znajdować się sól i tak rozpoczęła swą działalność Bocheńska Kopalnia Soli. Dlatego w Kopalni Soli w Wieliczce znajduje się do dnia dzisiejszego posąg św. Kingi, wykonany z krystalicznej soli.

Po śmierci męża w 1279 roku Kinga przeniosła się do Starego Sącza, gdzie ufundowała klasztor sióstr Klarysek. Podczas najazdu Tatarów oddała na potrzeby wojenne cały swój posąg, z którego część została przeznaczona na odbudowę zniszczonych miast, kościołów i klasztorów. Mówiono o niej, że miała duszę pokorną, pobożną ale i „polityczną”, dlatego nawet gdy została klaryską nie-

jednokrotnie wspomagała swą radą, autorytetem i modlitwą poczynania nowego księcia Leszka Czarnego.

Podczas trzeciego najazdu Tatarów wraz z 70 siostrami schroniła się na Zamku w Pieninach, gdzie dzięki gorącym modlitwom nastąpiła mgła, która spowodowała wycofanie się Tatarów. Po powrocie wstąpiła do zakonu. Tam oddała się służbie Bogu i ludziom żyjąc w wyciszeniu, umartwieniach i pokorze, ale i aktywności. Klasztor za jej życia funkcjonował bardzo dobrze, a ziemia sądecka rozwijała się. Natomiast biedni zawsze mogli liczyć u księżnej klaryski na wsparcie, zaś kościoły na szczodre dary.



Solna rzeźba Świętej Kingi i górników w kopalni soli w Wieliczce

Jesienią 1291 roku zapadła na ciężką chorobę, którą zносиła z poddaniem się woli Boga i pogodą ducha do końca życia. Gdy zmarła, została pochowana pod posadzką klasztornej kaplicy, jednak sława łask i cudów doznawanych przy jej grobie oraz napływ pielgrzymów sprawiły, że wkrótce potem przeniesiono jej szczątki do cennych relikwiarzy.

Sławę świętości Kingi od niepamiętnych czasów - co było wówczas równoważne z beatyfikacją - ogłosił w 1690 roku papież Aleksander VIII. Kanonizował ją Ojciec Święty Jan Paweł II 16 czerwca 1999 roku w Starym Sączu.

Źródło <http://ekai.pl/europa>



## Kraków – moje miasto (cz. 5)

Kontynuujemy cykl artykułów o Krakowie. W tym numerze, jak zapowiadaliśmy wcześniej, przedstawiamy między innymi Katedrę Wawelską, Groby Królewskie na Wawelu i Dzwon Zygmunta.

Wawelska Katedra to miejsce, w którym odbywały się królewskie koronacje, śluby, pogrzeby i uroczyste msze święte. Świątynię wzniesiono w miejscu dwóch romańskich kościołów z XI-XII wieku. Pozostałości obydwu świątyń znalazły się w obrębie murów katedry, która łączy w sobie przede wszystkim elementy gotyckie, renesansowe i barokowe, choć witrażowe okna, zaprojektowane przez Józefa Mehoffera mają charakter secesyjny. Barokowy ołtarz główny z imponującą malarską wizją Ukrzyżowania pochodzi z połowy XVII wieku. Boczne kaplice w liczbie osiemnastu wznoszono od XIV po XVIII wiek.

Na szczególną uwagę zasługuje Kaplica Zygmuntowska (1519-1533) zaprojektowana przez Bartolommea Berrecciego. Uważana jest za jeden z najznakomitszych przykładów europejskiej sztuki sakralnej okresu renesansu. Wieńczy ją pozłacana kopuła, do wykonania której użyto 50 kilogramów płatkowego złota. Kaplica pełni funkcję dynastycznego mauzoleum Jagiellonów, mieszcząc nagrobki Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki. Wśród pozostałych kaplic godna zainteresowania jest też Kaplica Świętokrzyska z imponującymi freskami, namalowanymi przez malarzy ruskich.

Umieszczony w barkowym ołtarzu z 1745 roku gotycki Krzyż z Czarnym Chrystusem przywieziony został do Polski przez królową Jadwigę z rodzinnych Węgier, które jako 14-letnia dziewczyna opuściła w 1384 roku. Biorąc pod uwagę długoletnią działalność charytatywną i zasługi Jadwigi w krzewieniu katolicyzmu na ziemiach Polskich, Jan Paweł II w 1997 roku wyniósł ją na ołtarze.

Królewskie sarkofagi w Katedrze to prawdziwe artystyczne mistrzostwo. Najstarszym z nich jest sarkofag Władysława Łokietka, który zmarł w 1333 roku. Bogato zdobiony grobowiec świętego Władysława ze Szczepanowa, z umieszczonymi po obydwu jego stronach reliefami obrazującymi życie świętego, wykonany

został w 1671 roku w Gdańsku. Królewskie grobowce znajdują się także w podziemiach katedry. Umieszczono tam również sarkofagi Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego. Pierwszą część podziemi stanowi romańska krypta świętego Leonarda. Spoczywają tu między innymi prochy premiera rządu emigracyjnego z II wojny światowej gen. Władysława Sikorskiego, który zginął w katastrofie lotniczej nad Gibraltarem w 1943 roku i został pierwotnie pochowany w Anglii. 2 listopada 1946 roku w krypcie swą pierwszą mszę świętą odprawił Karol Wojtyła. Jako biskup krakowski przez 10 lat sprawował pieczę nad Wawelską Katedrą.

W katedralnej Wieży Zygmuntowskiej znajduje się potężny, 18-tonowy Dzwon Zygmunta. Został on odlany w 1520 roku, a rok później zawieszono go w wieży. Ten największy dzwon w Polsce bije jedynie przy szczególnych okazjach.

W Muzeum Katedralnym, założonym z inicjatywy Karola Wojtyły, zobaczyć można przykłady sztuki sakralnej z okresu od XII do XVIII wieku, w tym: dywany, wota oraz relikwie, głównie te związane z kultem świętego Stanisława i życiem Jana Pawła II.

Na terenie pobliskiego rezerwatu archeologicznego można podziwiać pozostałości innych wawelskich budowli z okresu średniowiecza. Przy Bramie Herbowej z 1920 roku stoi powstały w tym samym czasie pomnik Tadeusza Kościuszki.

U stóp wawelskiego wzgórza znajduje się Smocza Jama. U wejścia do jaskini stoi wykonana w 1972 roku metalowa rzeźba smoka, który od czasu do czasu zieje ogniem. Legenda o wawelskim smoku ma wiele wersji, według jednej z nich potwór pożerał piękne dziewczęce. Został zgładzony przez pomysłowego szewca, który podrzucił pod smoczą jamę skórę owcy wypełnioną siarką. Żarłoczny potwór próbował ugasić pragnienie i wypijając dużo wody pękł. Szewczyk poślubił w nagrodę królową i żył długo i szczęśliwie.

W następnym numerze zaprosimy Was do zwiedzania Rynku Głównego.

Źródło: „Kieszonkowy przewodnik Kraków od środka” Ian Wiśniewski



Katedra Wawelska

## Stanisław Grzesiuk „Boso, ale w ostrogach”

Tematem książki jest wycinek z życia (dzieciństwo i młodość) „warszawskiego cwaniaka” z Czerniakowa. Urodził się on w biednej, robotniczej części Warszawy. Często dochodziło tam do awantur i bijatyk. Obowiązywała w tej dzielnicy swoista zasada, że „skarżyć się nie wolno, odegrać się wolno”. Ta zasada skutkowała tym, że raz rozpoczęte „wojny” i antagonizmy pomiędzy ludźmi ciągnęły się nierzadko i całe lata. Młodzieżą tak naprawdę nikt się nie interesował – pozostawiona ona była samej sobie. Na Czerniakowie funkcjonowało wiele knajp i sklepów, a w każdym z nich można było kupić alkohol. Nie było natomiast ani jednej biblioteki, czytelnicy, kina czy świetlicy. Autor opisuje w książce swoje pierwsze kroki w dojrzałość, swoją pierwszą szkołę, a następnie pracę. Gdy miał piętnaście lat ukończył szkołę powszechną, rodzice jego nie mieli pieniędzy na dalszą edukację syna. Od kolegów z dzielnicy dostał propozycję „zarabiania” na życie kradzieżami – odmówił. Dorabiał zatem dorywczo podejmując się różnych drobnych prac (pomoc na kortach tenisowych). Nie dawały mu one jednak ani zadowolenia, ani prawdziwych pieniędzy. Pewnego dnia Staszek (czyli autor) zastał w domu zawiadomienie, że ma się zgłosić do pracy w fabryce państwowej. Radości było co niemiara – wreszcie prawdziwa praca i prawdziwe pieniądze. Po pewnym czasie wdrożył się do swej pracy w warsztacie i niebawem zdał egzamin na czeladnika. Tak oto został jednym z niewielu chłopaków z Czerniakowa,



któremu udało się zdobyć dobrą pracę. Tym samym wyszedł na ludzi (nie musiał utrzymywać się z kradzieży jak większość jego kolegów). Oprócz czasu na pracę, był także czas na zabawę – a towarzystwo autora bawiło się na całego. Młodość musi się wyszumieć. Podczas jednej z takich zabaw Staszek poznaje swoją pierwszą, jak się później okazało, miłość. Chcąc zaimponować dziewczynie z tzw. „dobrego domu” podaje się za ucznia Kursów Radiotechnicznych. Znajomość jednak nie przetrwała próby czasu i ich drogi rozeszły się. W tym to czasie autor postanawia ponownie podjąć naukę, jednak nie udaje się mu wytrwać w tym postanowieniu i swoje kształcenie znowu przerywa. Stanisław Grzesiuk wspomina dalej swoje młodzieńcze wysoki, zabawy, przyjaźnie i miłości. Wspomina także smutne chwile (pogrzeb ojca).

Książka Grzesiuka, oprócz autobiograficznej formy, to przede wszystkim obraz przedwojennej Warszawy i zwyczajów jej mieszkańców. Na dalszych kartach książki znajdujemy wspomnienia autora z wojny i jego osobiste przeżycia z nią związane (udział w organizacji podziemnej, akcje bojowe), trudne wojenne lata autora i ludności Warszawy pod okupacją hitlerowską. Książka kończy się refleksją z roku 1958, kiedy to Stanisław Grzesiuk jadąc tramwajem spotyka się z grupą młodzieży, która narzeka głośno na swój trudny los, nie zdając sobie sprawy, że inni (w tym autor) mieli o wiele cięższe wojenne przeżycia.

### Muzyka

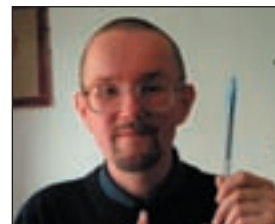
## Rolling Stones

The Rolling Stones to jeden z najpopularniejszych zespołów w historii muzyki, to klasyka punk-rocka. To też chciałbym naszkicować historię tych dinozaurów muzyki - muzyki pisanej przez duże M!

Tak więc grupa ta została założona w Londynie w 1960 roku przez zafascynowanych muzyką bluesową Micka Jaggera i gitarzystę Keitha Richardsa. Do zespołu dołączył również Brian Jones. Po raz pierwszy zespół zagrał w pewnym londyńskim klubie, gdzie dostrzegła go prasa muzyczna. Po około roku działalności formacja została poszerzona o Iana Stewarta, Charlie'ego Wattsa i Billa Wymana. Sceniczny debiut zespołu odbył się w czerwcu 1962 roku. Mick Jagger & company zdobyli wówczas niezwykłą popularność na brytyjskiej

liście przebojów.

Zespół, nazwany ostatecznie "The Rolling Stones", nagrał swój debiutancki album w 1964 roku. Równy poziom piosenek, sensacyjne aranżacje zapewniły wówczas grupie powszechne uznanie, największe zaś zdobyły utwory muzyczne "Carol" i "Route 66". Wielkim powodzeniem cieszyły się też niezwykle żywiołowe koncerty. Ten album osiągnął oszałamiający sukces w Wielkiej Brytanii, grupa spróbowała więc "podboju" Stanów Zjednoczonych, gdzie promowano ją jako "alter ego" słynnej czwórki The Beatles, grającą podobną, ale bardziej "dziką" muzykę. Charakterystyczne było też "dzi-



Ireneusz Kawałek



kie" zachowanie muzyków na scenie (bo przecież Mick Jagger charakterystycznie po niej biegał). Pierwsze tournée w Ameryce zakończyło się niepowodzeniem. Pomimo tego zespół został zauważony, a w swojej odczyźnie zyskał jeszcze większą popularność. Wkrótce zdobył miano "najbardziej dzikiej grupy pod słońcem". Na koncertach lider Mick Jagger coraz bardziej szokował swoją niezwykłą ekspresją sceniczną. Grupa zaczęła być oficjalnie przeciwstawiana Beatlesom jako "grzecznym" chłopakom z Liverpoolu. Rywalizację obu zespołów podsycał świadomie menedżer grupy, podczas gdy w rzeczywistości członkowie obu zespołów byli zaprzyjaźnieni.

Zaś w styczniu 1965 roku zespół wydał kolejny krążek. Tak więc utwory "Everybody Needs Somebody To Love", czy "Time Is On My Side" zastrygowały słuchaczy niemal w całej Europie i USA. Drugie amerykańskie tournée w 1965 roku przyniosło grupie prawdziwy sukces muzyczno-artystyczny. Hymnem pokolenia

wkraczającego w dorosły wiek stał się utwór "I Can't Get No Satisfaction", będący po dziś dzień jednym z najważniejszych utworów w historii rocka. Wydany w tym samym roku krążek pt. "Out of Our Heads" i singel "Get Off of My Cloud" ostatecznie zadecydowały, że tylko "Stonesi" mogli wówczas pokonać pod względem popularności "Beatlesów". Obydwa zespoły bowiem konkurowały ze sobą na liście brytyjskiej, a utwory muzyczne, takie jak "Satisfaction" i "Yesterday" osiągały w rankingach popularności wśród fanów brytyjskich wyniki 50/50. Formacja dawała wówczas koncerty niemal na całym świecie. Koncert w Warszawie 13 kwietnia 1967 roku stał się w Polsce wydarzeniem bez mała historycznym.

Później ukazały się między innymi: album "Paint It Black", singel "Let's Spend The Night Together", albumy "Between the Buttons", czy "Beggar's Banquet" z kolejnym skandalicznym utworem "Sympathy For The Devil". W 1969 roku ukazała się studyjna płyta "Let It Bleed", określana jako jedno z największych osiągnięć zespołu. W następnym roku na koncertowym krążku zatytułowanym "Get Yer Ya-Ya's Out!" zostały zarejestrowane występy "Stonesów" podczas szóstego tournée po Ameryce. Płyta ta uważana jest przez krytyków za jeden z najlepszych albumów koncertowych w historii rocka. Mick Jagger zorganizował też własny festiwal w Altamont, który jednak nie udał się z powodu licznych skandali. Muzycy założyli także własną firmę płytową

z charakterystycznym logo - wywieszonym jęczymem.

Wydany w 1971 roku album "Sticky Fingers" przyniósł takie hity jak: "Brown Sugar", czy "Wild Horses". W 1973 roku grupa wydała wielki hit - utwór "Angie" - znany klasyczny kawałek, charakterystyczny dla "The Rolling Stones". Z następnych albumów na uwagę zasługuje nowoczesnie nagrany "Undercover of the Night" pochodzący z 1983 roku.

Na początku lat 80. wokalista Jagger i gitarzysta Richards zdecydowali się na karierę solową, nie rozwiązując jednak formalnie zespołu. Swoje albumy wydawali

także pozostali członkowie formacji. Do 1989 roku zespół nie wydał żadnej znaczącej płyty, grał on tylko od czasu do czasu koncerty złożone ze starych przebojów. Został natomiast oficjalnie przyjęty do Rock and Roll Hall of Fame (jest to muzeum rock and rolla i rocka oraz hall of fame honorująca artystów rockowych i inne osoby, które wniosły zasadniczy wkład w rozwój tych gatunków muzyki). Gi-

gantyczna trasa koncertowa promująca album "Steel Wheels" zawiodła zespół w następnym roku nawet do Pragi, gdzie na Strahowskim stadionie "Stonesi" zagrali dla ponad 150 tysięcy fanów. Wydarzeniem stał się również podwójny koncertowy "Flashpoint". Wcześniej jeszcze, bo w 1986 roku zespół otrzymał za całokształt twórczości Nagrodę Grammy.

Kolejne krążki "Voodoo Lounge" i "Bridges of Babylon" przyniosły po kilka wielkich przebojów, koncerty ściągały tłumy i to na wielkich stadionach (między innymi w Chorzowie). Album "40 Licks" z 2002 roku jest ewenementem z powodu zamieszczenia utworów z całej historii grupy.

Kolejne światowe trasy zespołu udowodniły, że na początku XXI wieku "Stonesi" ciągle są uwielbiani przez fanów na całym świecie. W czerwcu 2006 roku grupa Jaggera miała zagrać w Warszawie, ale ten koncert został odwołany z powodu wypadku Keitha Richardsa (została odwołana cała część europejskiej trasy koncertowej). Rolling Stones zagrali natomiast u nas latem tego roku - w związku z trudną sytuacją polityczną na Ukrainie, koncert, który miał się tam odbyć w lipcu 2007 roku został odwołany - zamiast tego grupa wystąpiła w Warszawie na Służewcu.

Zachęcam wszystkich Czytelników, ja Ireneusz Kawałek, do słuchania tej Muzyki (pisanej przez duże M) tych wspaniałych dinozaurów punk-rocka!

Źródło: Wikipedia



# Robert Kubica w Formule 1

Nasz najlepszy kierowca wyścigowy, pierwszy w historii Polak startujący w Formule 1, Robert Kubica urodził się 7 grudnia 1984 roku w Krakowie. Znajduje się w gronie najlepszych kierowców wyścigowych Formuły 1, obecnie jest kierowcą zespołu BMW Sauber.

Zaczynał swą karierę na gokartach w wieku 6 lat. Później był mistrzem Polski juniorów. W wieku 12 lat wyjechał do Włoch, aby rozwijać swój talent. Został juniorskim mistrzem Włoch i wicemistrzem Europy, wygrał też prestiżowe zawody w Monako. Były również prestiżowe starty i wygrane w Formule A. W 2001 roku rozpoczął przygodę z Formułą Renault 2000 Eurocup, rok później w tych rozgrywkach uzyskał 7. lokatę. W 2003 zadebiutował w Formule 3, gdzie rok później był już siódmy. Sezon 2005 rozpoczął jako zawodnik Formuły World Series by Renault. Konsekwentna i równa jazda zaowocowała tytułem mistrzowskim.

W 2005 roku wziął udział w prestiżowym Grand Prix Makao, które uznawane jest za nieoficjalne mistrzostwa świata Formuły 3.

1 grudnia 2005 roku wziął udział w testach stajni Renault, a 20 grudnia podpisanie kontraktu z polskim kierowcą ogłosiła stajnia BMW Sauber. Kubica został trzecim kierowcą tego zespołu w sezonie 2006, jego głównym zadaniem było testowanie bolidów.

Pierwsze kilometry jako kierowca testowy Formuły 1, przejechał podczas testów na torze Catalunya w Barcelonie 25 stycznia 2006 roku. Gdy przed Grand Prix Węgier poinformowano, że Jacques Villeneuve nie może startować w wyścigu z powodu wypadku, na następcę wyznaczono Roberta, który został pierwszym Polakiem startującym w wyścigu Grand Prix. 6 sierpnia 2006 debiutujący na torze Hungaroring Kubica zajął 7. miejsce, jednak z powodu zbyt niskiej wagi bolidu został zdyskwalifikowany. Do końca sezonu '06 jeździł drugim bolidem F1.06 z nr 17.

10 września 2006 roku na torze Monza w wyścigu o Grand Prix Włoch, Kubica wystartował z 6. pozycji. Po udanym starcie wysunął się na pozycję trzecią. W ten sposób po raz pierwszy w historii Formuły 1 Polak zajął punktowane miejsce w wyścigu. 22 października 2006 roku w GP Brazylii zajął 9. miejsce. Przed Grand



Prix Brazylii BMW potwierdziło go jako głównego kierowcę w sezonie 2007.

Zarobki Kubicy w 2006 roku wyniosły prawie 3,5 miliona złotych i rosną z prędkością bolidu Formuły 1. Jeszcze niedawno kariera Roberta była możliwa tylko dzięki wsparciu rodziców i sponsorów, dziś rocznie zarabia prawie 1,5 miliona dolarów.

18 marca tego roku w pierwszym Grand Prix sezonu (GP Australii) Robert wystartował z 5. pozycji, ale z powodu awarii bolidu, musiał wycofać się z wyścigu.

Podczas drugiego wyścigu w sezonie (8 kwietnia - GP Malezji), tuż po starcie (z 7. pozycji), na pierwszym zakręcie uszkodził przedni

spoiler pojazdu, co utrudniało jazdę z najwyższymi prędkościami i uniemożliwiało osiąganie dobrych czasów przejazdu okrążeń. Ukończył wyścig na 18. pozycji, jako ostatni ze sklasyfikowanych na mecie.

15 kwietnia w GP Bahrajnu zajął 6. lokatę za Fernando Alonso. 13 maja w GP Hiszpanii na torze Circuit de Catalunya zajął 4. lokatę. 27 maja w GP Monako w Monte Carlo w pierwszym swoim wyścigu F1 na torze ulicznym zajął 5-tą pozycję tuż przed Nickiem Heidfeldem.

10 czerwca tego roku Kubica miał poważny wypadek podczas Grand Prix Kanady. Wypadł z toru na pobocze i roztrzaskał swój bolid o betonową barierę przy prędkości około 230 km/h. Po odbiciu koziółkując przeleciał na drugą stronę toru i po raz kolejny uderzył w bandę. Na szczęście okazało się, że wyszedł z wypadku bez żadnych poważniejszych obrażeń i już po paru dniach został wypisany ze szpitala. 14 czerwca 2007 stanął





przed specjalną komisją FIA czy będzie w stanie jechać w następnym Grand Prix - USA. Decyzja komisji była negatywna, oceniła, że istnieje zbyt duże ryzyko kolejnej kolizji z udziałem Polaka. 28 czerwca Kubica przeszedł ponowne testy we Francji i został dopuszczony do Grand Prix Francji, na torze Circuit de Nevers Magny-Cours, gdzie zajął wysokie, 4. miejsce.

8 lipca zajął 4. miejsce w wyścigu Grand Prix Wielkiej Brytanii na torze Silverstone Circuit, broniąc się przed atakami Felipe Massy. 22 lipca zajął 7. miejsce w wyścigu Grand Prix Europy na torze Nürburgring. 5 sierpnia 2007 Polak zajął 5. miejsce w wyścigu Grand Prix Węgier na torze Hungaroring. Stracił do zwycięzcy - Lewisa Hamiltona około 48 sekund. 26 sierpnia 2007 zajął 8. miejsce w wyścigu Grand Prix Turcji na torze Istanbul Park.

9 września 2007 wszyscy liczyli na bardzo dobry wynik podczas Grand Prix Włoch na torze Autodromo Nazionale di Monza. Powodem tego była trzecia lokata

Kubicy w poprzednim sezonie. Skończyło się jednak na 5. pozycji. 16 września 2007 zajął 9. miejsce nie zdobywając żadnego punktu podczas Grand Prix Belgii na torze Spa-Francorchamps. 30 września 2007 Kubica zajął 7. miejsce podczas Grand Prix Japonii na torze Fuji Speedway. Wyścig rozgrywany był w niezwykle ciężkich warunkach. 7 października 2007 nie ukończył wyścigu podczas Grand Prix Chin na torze Shanghai International Circuit. Powodem wycofania była awaria hydrauliki.

Ostatni w tym roku wyścig odbył się 21 października na torze Interlagos w Sao Paulo, podczas GP Brazylii. Kubica zajął w wyścigu 5. miejsce, plasując się na 6. miejscu w klasyfikacji ogólnej GP Formuły 1. Mistrzem świata Formuły 1 w sezonie 2007 został Kimi Raikkonen.

Mamy nadzieję, że przyszły sezon będzie dla naszego jedyne go najlepszego zawodnika Formuły 1 jeszcze bardziej pomyślny i wreszcie stanie na podium.

Źródło: Wikipedia

## CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA NAUKI I TECHNIKI

### Technika

Na Morzu Bałtyckim zostaną wkrótce zbudowane elektrownie wiatrowe, na początek trzy tzw. farmy wiatrowe, których koszt budowy jest szacowany na 5,1 miliarda złotych. Wiatraki te mają być bardziej wydajne od tych na lądzie.

### Technika

Japończycy pracują na siecią, która ma w przyszłości zastąpić Internet. Nowa generacja sieci ma być dostępna w 2020 roku i ma być bardziej ekologiczna. Problemy z jakością i bezpieczeństwem Internetu spowodowały, że podobne inicjatywy powstają w USA i w Europie.

### Zdrowie

W Chinach bierne palenie zabija rocznie ok. 2 miliony ludzi. Naukowcy (z Wielkiej Brytanii i Hongkongu, po przeanalizowaniu danych medycznych 20 tys. Chinek i Chińczyków, z których 75% nigdy nie paliło) orzekli, że jeśli dana osoba przebywała w dymie papierosowym przez 40 godzin w tygodniu przez ok. 5 lat, to blisko o połowę rosło u niej prawdopodobieństwo wystąpienia

ciężkiej niewydolności układu oddechowego, kończącego się z reguły śmiercią.

### Zdrowie

Depresja to choroba bardziej uciążliwa, aniżeli astma i cukrzyca - informuje na swych łamach czasopismo medyczne "Lancet". Naukowcy informują, że należy z tą chorobą usilnie walczyć, gdyż jest ona powodem niewyobrażalnych cierpień chorego.

### Medycyna

Naukowcy z brytyjskiego Uniwersytetu Robert Gordon twierdzą, że są na drodze do wyprodukowania insuliny w pigułce. Wynalazek może odmienić życie wielu chorych na cukrzycę, którzy obecnie zmuszeni są zażywać insulinę w postaci zastrzyków (choć pojawiła się także ostatnio insulina w aerozolu).

### Kosmos

Amerykański łazik "Opportunity" rozpoczął ryzykowną jazdę w dół kraterem Victorii na Marsie. Łazik, ku zaskoczeniu operatorów lotu, przetrwał burzę piaskową sprzed

dwoch miesięcy.

### Medycyna

Do 2015 roku podwoi się liczba ludzi, którzy umrą w wyniku niezdrowego trybu życia. Ofiar może być nawet 36 milionów. Przyczyną tych zgonów będzie: złe odżywianie, brak ruchu, palenie tytoniu.

### Biologia

Grupa brytyjskich i japońskich uczonych stwierdziła, że witamina C pełni znaczącą rolę w regulacji wzrostu roślin, jej brak doprowadza do zatrzymania wzrostu rośliny.

### Astronomia

Sonda kosmiczna Dawn wystartowała z bazy kosmicznej Kennedy'ego na Florydzie. Jej celem jej zbadanie Planetoidy Westy i karłowatej planety Ceres między orbitami Marsa i Jowisza. Naukowcy uważają, że zbadanie powyższych obiektów kosmicznych odpowie na pytanie o początki naszego Układu Słonecznego sprzed 4,5 miliarda lat.

Wyboru dokonał (w oparciu o notki z „Rzeczpospolitej”) Tomasz Hellner

Sven Hajman

# ZIELARKA Z KRAINY TAMMUDÓW

CZ. 7

Udała się na Turkusową Wyspę usytuowaną pośrodku jeziora. Chciała побыć trochę sama. Wsiadając do łodzi, zastanawiała się, jak długo będzie ją gnębiło sumienie oraz czy naprawdę jest na ścieżce swego przeznaczenia. Wątpliwości co do drogi życia pojawiały się u niej od czasu gdy „zmieniono” jej przeznaczenie. Tak myśląc, dopłynęła na wyspę. Usiadła na brzegu i zaczęła powoli wchodzić w kontakt z energią gigantycznego kryształu, z którego zbudowana była wyspa. Usiłowała kontemplować turkusową energię, ale przeszkadzały jej wspomnienia ostatniej nocy z Alanem. W końcu zaprzestała kontemplacji i przeniosła się świadomością do Alana jadącego razem z Agorami. Chłopak wyczuł

jej obecność i Elena odebrała, że ucieszył się z jej obecności. Opowiedział jej o niedogodnościach bycia więźniem. Nadgarstki miał obtarte od grubej liny, którą był mocno związany. Elena pochwaliła się, że wróciła do zielarstwa i uzdrowiła chorego chłopca. Alan pogratulował jej sukcesu. Rozmawiali jeszcze przez chwilę, poczym świadomość Eleny powróciła do swego ciała. Dziewczyna postanowiła, że wybierze się jeszcze „poszybować” do dalekich krain. W Stiliu zawsze podziwiała zamki obronne, które były nie tyl-

ko piękne, ale też (według niej) niemożliwe do zdobycia. W takich siedliskach Tammudzi byliby bezpieczni od Agorów. Ekscytowała ją, że ludność tamtego kraju prowadzi osiadłe życie – jakże to było odmienne od tego, do czego przywykli Tammudzi. Tamci ludzie wiedli życie praktycznie nie ruszając się z miejsca, tymczasem Tammudzi cały czas przemieszczali się z miejsca na miejsce. W Desii była na prowadzonym przez arcykapłanów misterium, którego uczestnicy starali się przybliżyć do jedyne Boga, którego nazywali Niepoznawalnym, gdyż pomimo wysiłków pełne jego poznanie było dla umysłu ludzkiego niemożliwe. Nazywali go też Stworzycielem, ponieważ wierzyli, iż

stworzył on wszystko, co istniało. Elenę od dawna już fascynowała desyj-ska wiara. Nie rozumiała, jak jeden Bóg może panować nad sytuacją, podczas gdy cały panteon tammudyjskich bogów, z Alamenem na czele, nie radził sobie z Agorami. Pomyślała sobie, że Niepoznawalny musi być chyba bardzo zapracowany. Od jakiegoś czasu niepokoił ją fakt, że jeśli Bóg desyj-ski istnieje, to bogów tammudyjskich może w ogóle nie być. Z przebiegu spotkań w Desii wynikało, że Stworzyciel ma potężną moc i pomaga swoim wyznawcom. Zastanowiła się, czy nie mógłby on pomóc wrócić Alanowi, skoro jest taki potężny. Uznała, że nie, gdyż zza Krainy



Wspomnienie Alana ze świata Tammudów (rys. Sven Hajman)

Ruchomych Piasków nie ma powrotu, ale „na wszelki wypadek” poprosiła o powrót ukochanego. „Może coś to da” – pomyślała, poczym wróciła do siebie. Wokół panowała już noc. Udała się do swojego namiotu. Tam czekało na nią przyniesione przez żonę Gaspara mięso dinbao. Rodzina Gaspara miała obowiązek opiekować się zielarką jako najbliższej z nią spokrewniona. Elena uzmysłowiła sobie, że jest to jej pierwszy posiłek tego dnia. Najadła się do syta i poszła spać.

Następnego dnia, jeszcze przed świtem, jej szczerp związał obozowisko. Obudził ją gwar pracujących ludzi. Jako zielarka nie musiała w tych pracach uczestniczyć,



przyłączyła się jednak, żeby nie myśleć o Alanie. Gdy wyruszyli, było już całkiem widno. Podróż zapowiadała się długa i męcząca. Dwa dni lotu na amanachach, z przerwami na odpoczynek i dożywienie ptaków. Głównym celem wyprawy było jak najszybsze dotarcie do terenów łowieckich. Tam, gdzie do tej pory koczowali, zwierzyny było już zbyt mało, by wyżywić cały lud. Wreszcie dotarli do miejsca, gdzie w pobliżu pasło się duże stado dinbao. Wojownicy wyruszyli na polowanie, a Elena udała się na długi spacer poszukać ziół.

Życie toczyło się zwykłym obozowym rytmem. Elena, zajęta obowiązkami zielarki, nie łączyła się z Alanem i miała z tego powodu wyrzuty sumienia. Jednak po około miesiącu, gdy wracała od chorego, poczuła, że Alan pilnie chce się z nią skontaktować. Natychmiast zatrzymała się, usiadła ze skrzyżowanymi nogami

i odebrała informację, że chłopak dotarł do celu swej podróży. Skoncentrowała się jeszcze mocniej i przeniosła świadomością do Korrasu na targ niewolników. Była tuż obok niego. Dodawała odwagi Alanowi mówiąc, że na pewno trafi do dobrego pana. Do miejsca, gdzie wystawiony był Alan, podszedł starszy mężczyzna. Rozmawiał długo ze sprzedawcą, następnie zapłacił i wziął ze sobą Alana. Długo szli ulicami Korrasu, aż doszli do warsztatu jubilerskiego położonego w miejscu, gdzie właściwie zaczynały się już kopalnie. W tym momencie przeleciał głośno skrzeczący glaudor. Elenę to rozproszyło i straciła kontakt z ukochanym. Bardzo chciała ponownie się połączyć, lecz nie mogła skoncentrować się na tyle, by było to możliwe. W koncentracji przeszkadzały jej też pretensje do samej siebie, że tak długo nie kontaktowała się z Alanem. W końcu dała za wygraną i zaprzestała prób...

# RIWANA

Endi i Kethang wędrowali dalej, w poszukiwaniu Alunara. Od kilku dni wilk zauważał, że chłopiec jest dziwnie markotny. Wreszcie zapytał:

– „Czemu się smuczysz przyjacielu?”

Młody czarodziej nie chciał powiedzieć, ale wilk nalegał.

– „Jesteśmy przyjaciółmi – nie powinieneś mieć przede mną tajemnic”.

– „No dobrze. Śniła mi się Riwana”.

– „A kto to jest Riwana?”

– „To córka Gwenolta, która dzięki jego protekcji, zostanie pierwszą kobietą - magiem w Nedinorcie”.

– „I ona została u Gwenolta, a ty wyruszyłeś w świat?”.

– „No, tak”.

– „I pewnie tęsknisz do niej” – upewniał się dalej wilk.

– „Bardzo. Kiedyś byłem dla niej okropny. Posyłałem jej swoje widmo do łazienki, by ją podglądać i wrzucałem jej zaby do szafy z ubraniami... Ale z czasem poko-

chaliśmy się i teraz ona też pewnie tęskni”.

– „To jesteś w lepszej sytuacji niż ja, bo mnie nikt nie wspomina” – stwierdził Kethang.

– „Kiedyś spotkałem w lesie piękną samkę. Od razu mi się spodobała. Do tego udawała, że jest mi przychylna. Więc zacząłem się do niej zalecać a ona omal podstępem mnie nie zagryzła... To dlatego, że jestem zielony”.

– „Riwana nie gryzie i jest uosobieniem dobra” – oburzył się Endi

– „Oczywiście” - zgodził się Kethang

Zapanowała chwila milczenia, którą przerwał wilk:

– „Wiesz, co ci powiem, Endi...”

## Sven Hajman



Riwana ze snu  
(rys. Sven Hajman)

– „Co takiego?”

– „Nie załamuj się brakiem Riwany. Kiedyś do niej powrócisz, a dzięki tej rozłące lepiej docenicie to co was łączy”.

Chłopiec kiwnął głową, na znak, że przyznaje zielonemu przyjacielowi rację.

# Strony Rady Mieszkańców

Informujemy Szanownych Czytelników, że 28 września tego roku, po wygaśnięciu kadencji dotychczasowej Rady Mieszkańców, odbyły się wybory do nowej Rady.

Było 6 kandydatów, wybory były tajne. Głosowało 109 osób.

Do nowej Rady Mieszkańców weszły następujące osoby:

Ewa Krzeczyńska, która otrzymała 92 głosy,

Krystyna Sokołowska - 87 głosów,

Zofia Dybowska - 85 głosów,

Romana Wądrzyk - 81 głosów,

Janusz Ruszel - 71 głosów.

Pierwsze zebranie Rady odbyło się 19 października b.r. Przypominamy, że członkowie Rady działają na równych zasadach, mają równe prawa i obowiązki, bez podziału na określone funkcje, takie jak przewodniczący, zastępca, sekretarz itd. Decyzje podejmowane są większością głosów, dlatego liczba członków jest nieparzysta – 5 osób. Zebrania Rady odbywają się regularnie co dwa tygodnie.

Rada pośredniczy pomiędzy mieszkańcami a Kierownictwem Domu oraz stara się kształtować atmosferę wzajemnej życzliwości wśród mieszkańców i personelu Domu.

Prosimy mieszkańców o kontakt z członkami Rady w różnych sprawach, zarówno osobistych, jak i dotyczących Domu.

Nadal pod koniec każdego miesiąca organizowane będą Zebrania Społeczności - obecnie w kawiarence. Na zebraniach omawiane będą aktualności z życia Domu. Mieszkańcy na tych zebraniach mogą również przedstawiać swoje problemy.

Gorąco zachęcamy do liczniejszego udziału w comiesięcznych Zebraniach Społeczności.

Rada Mieszkańców

## Rada Mieszkańców:

Zofia Dybowska

Ewa Krzeczyńska

Janusz Ruszel

Krystyna Sokołowska

Romana Wądrzyk





# AKTUALNOŚCI

Na stronach Rady Mieszkańców opisujemy ważne wydarzenie dla naszej społeczności - wybory do nowej Rady, które odbyły się 28 września. To nie jedyne wybory, w jakich braliśmy ostatnio udział - w niedzielę 21 października uczestniczyliśmy w wyborach do Parlamentu RP. Z naszego Domu głosowało około 50 osób uprawnionych do głosowania - to znacznie więcej niż zazwyczaj!

Nasza grupa teatralna "Skoczne Krakowiaczki" z tegorocznym przedstawieniem "Czy to bajka, czy nie bajka, lecz historia się zdarzyła" wystąpiła już sześć razy! 24 sierpnia pokazała przedstawienie podczas pikniku w DPS przy ul. Babińskiego, a ostatnio - 18 października w ramach Powiatowego Festiwalu Artystycznego Domów Pomocy Społecznej w Krzeszowicach. Lada dzień grupa rozpocznie próby do Jasełek.

Korzystając z ostatnich ciepłych i słonecznych dni, często późnym latem i wczesną jesienią spędzaliśmy czas na piknikach i wyjściach. Wiele z tych pikników i wycieczek opisujemy w tym numerze. W październiku odbył się drugi w tym roku turnus rehabilitacyjny, o którym także piszemy.

26 września byliśmy w Parku Bednarskiego na Pikniku integracyjnym "Podarować sport", na którym były organizowane zabawy, konkursy, przejażdżka konna, wspinaczka i wiele innych atrakcji. 17 października w ramach Olimpiad Specjalnych na hali Klubu Sportowego "Bronowianka" odbył się turniej tenisa stołowego, w którym wzięło udział 5 mieszkańców naszego Domu. Pierwsze miejsce zajął nasz reprezentant - Marek Świetlik.

Teraz powoli zaczynamy przygotowania do tradycyjnego Turnieju Mikołajkowego - to turniej tenisa stołowego dla mieszkańców Domów Pomocy, organizowany przez Stowarzyszenie "Wspólna Radość" we współpracy z naszym Domem.

W związku z Dniem Wszystkich Świętych byliśmy na cmentarzach porządkować groby naszych zmarłych mieszkańców, pomodlić się i zapalić symboliczną lampkę ku Ich pamięci.

Wszystkim mieszkańcom przypominamy o stałych zajęciach terapeutycznych, które regularnie się u nas odbywają - zachęcamy do udziału!



## Listopadowe święto

Dziś zapal na grobie światełko,  
Tym znanym i tym bezimiennym,  
Cmentarz osnuty jest mgiełką,  
W tym dniu ponurym jesiennym.

Pochyl się każdej mogile,  
Bo każda człowieka skrywa,  
Gdy pamięć z czasem przemienie,  
Mogił nieznanych – przybywa.

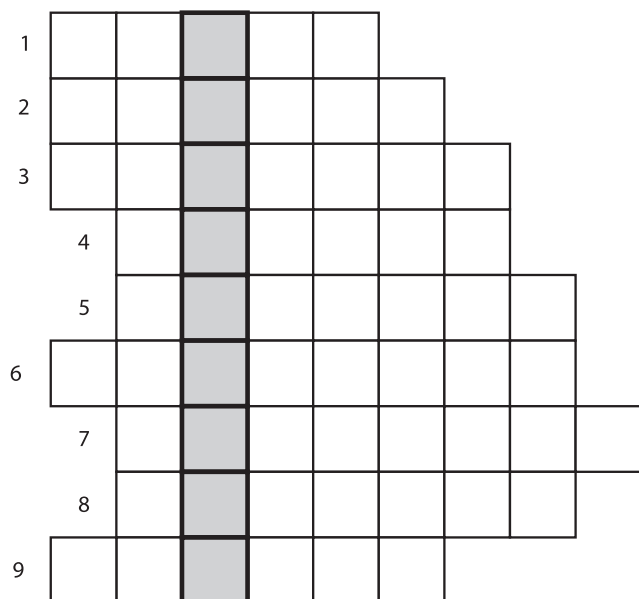
Umarłe miasto dziś żyje,  
Pamięcią, modlitwą Twoją,  
Choć kwiat na grobie przegnije,  
Pomniki, mogiły wciąż stoją.

Tomasz Hellner

# Uśmiechnij się!



## Krzyżówka z hasłem



### Objaśnienie haseł:

- 1) Ludowy instrument szarpany, typu lutni.
- 2) Figura geometryczna; sportowy drążek umieszczony na linach; lotnicze urządzenie do nauki manewrowania spadochronem.
- 3) Dawniej zbrojny spisek, bunt, powstanie.
- 4) Mieszkaniec Afryki Środkowej, odznaczający się niskim wzrostem.
- 5) Oficjalne zaprzeczenie lub sprostowanie jakichś wiadomości.
- 6) Umiejący pięknie i wyraźnie pisać.
- 7) Dokument osobisty, uprawniający do przekraczania granicy.
- 8) Występowanie u ludzi, zwierząt i roślin pewnych cech pierwotnych właściwych ich dalekim przodkom.
- 9) Potężne wyładowanie elektryczności atmosferycznej.

Opracował: Tomasz Hellner

Dom Pomocy Społecznej  
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00  
Nr konta: 19101048-4002606-360-110200012  
Deutsche Bank 24 SA

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób  
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”  
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00  
Nr konta: 19101048-40053408-27016-  
-100000012 Deutsche Bank 24 SA